

Echo Chetmka

Tygodnik Pracowników

Nakład 17.500

Nakład 17.500

zakładów

Bata

Sp. AKC.

Rok I

Chetmek, dnia 18-go sierpnia 1934 r.

Nr. 15

Potrzeba nam ludzi

Potrzeba nam ciągle ludzi. Niedawno w ogłoszeniach naszego tygodnika poszukiwaliśmy młodych chłopców na trzyletnie przeszkolenie do siostrzanych zakładów w Zlinie. Zgłosiło się chłopców wielu, z czego byliśmy bardzo zadowoleni. Bo wszak potrzebujemy na ten rok do internatów naszych 100 chłopców, którzy jako dorośli nas, miałby wypełniać ciągłe luki naszego przedsiębiorstwa.

I cóż z tego, że zgłosiło się tak wielu? Nic. Przyjeliśmy narazie dwudziestu kilku, ogłaszając powtórne zapotrzebowanie w prasie.

Chłopców poddaliśmy specjalnemu egzaminowi, przeprowadzonemu metodą psychotechniczną. Egzamin ten dał nam obraz całkowitego poziomu umysłowego kandydata.

Przeoglądając wypracowane zadania kandydatów zarówno tych, którzy egzamin zdali, jak również i tych, których pomimo zrozumienia środowiska, z jakiego dany chłopak pochodzi, nie mogliśmy przyjąć w imię dobra zarówno kandydata, jak również i zakładów. Tutaj nasuwa nam się mimowoli memento, nad którym nie wolno nam rodzicom, jak i wychowawcom przejść do porządku dziennego.

Zgłosili się chłopcy ze wszystkich prawie dzielnic kraju. Nie obserwowaliśmy więc poziomu intelektualnego chłopców np. z jednego powiatu, czy też gminy. Tembardziej więc, mając tak niski poziom umysłowy dzieci ze wszystkich prawie dzielnic, musimy my, rodzice i nauczyciele skupić wszystkie nasze siły, musimy wyczerpać umysł, serce i wolę, abyśmy jako najbardziej odpowiedzialni za przyszłość naszych dzieci, temsamem i narodu, stanęli na wysokości swego wielkiego wychowawczego zadania.

Aby zadanie względem dzieci spełnić, musimy być sami przygotowani, musimy umieć sami wykonać wielki wysiłek wychowawczy. Musimy zdać sobie jasno sprawę, że czasy dobrobytu przedwojennego, oraz kilka lat powojennej koniunktury minęły bezpowrotnie, jak również, że zanika powoli, ale systematycznie, wszelka, tak bardzo wybujała protekcja. Człowiek dzisiejszy i jutrzejszy zapewnić będzie mógł sobie chleb dla siebie i rodziny tylko wówczas, jeżeli będzie wszechstronnie zahartowany dodatnio, a więc fizycznie i umysłowo.

Rozumiemy, że wychować siebie, nas, w sensie zapotrzebowania na jutro jest ciężko z uwagi na wybujały indywidualizm charakteru naszego. Ciężko więc jest „przerobić” już nas samych w 100 proc. Tembardziej więc musimy znaleźć drogę na dodatnie przygotowanie przyszłego obywatela kraju. Nie wolno nam na chwilę zapomnieć, że wszelkie powodzenie w wielkich przeobrażeniach gospodarczo-społecznych zależy i zawsze zależy będą od wewnętrznych wartości człowieka. Te wartości zaś otrzymamy i podniesiemy przede wszystkim drogą wychowania, droga cywilizacji. Mu-

simy więc wszyscy, kogo los powołał do tej roli, razem iść wytrwale. Tego żąda od nas lepsze jutro nasze i naszego kraju.

My, Polacy, mamy w sobie bardzo znaczny zasób sił żywotnych, dlatego też stopień zainteresowania się zadaniem młodzieży naszej do ciężkiej pra-

W pierwszym rzędzie przygotować musimy pokolenie nasze do pracy samodzielnej. Takich ludzi potrzebujemy, takich ludzi potrzebuje świat dzisiejszy. Do pracy takiej zdolne są przede wszystkim jednostki natury śmiałej, stanowcze w decyzji, obdarowane twórczą inteligencją, która się wyraża

duch twórczy, który tylko dodatkowo wpłynie na późniejsze samodzielne jej życie. Gdy tego niema, młodzież karłowacieje, stając się niepotrzebnym ciężarem narodu.

Dziecko od najmłodszych lat przyzwyczajając musimy do samodzielnej i systematycznej, oraz sumiennej pracy, do posłuszeństwa i oszczędności. Są to cnoty, które od zarania były i będą zawsze poszukiwane jako najwyższe walory ludzkie.

W dzieci nasze wpoić musimy poczucie piękna każdej uczciwej pracy, oraz poczucie posłuszeństwa. Bowiem poczucie obowiązku pracy i posłuszeństwa, może dopiero wyszkolić człowieka do umiejętności wydawania rozkazów.

Wytepić musimy wpajany w nas jakiś kult do próżniactwa, który przez długi czas był u nas, — że tak powiem, — warunkiem dobrego tonu. Popatrzmy na dzieci amerykańskie, angielskie i szwajcarskie. Widzimy tam wszędzie wychowanie praktyczne, rzutkość i pełną świadomość własnych sił i celów. A u nas? Cóż pozostanie np. z tych chłopców, którzy do naszych zakładów nieprzyjeżdżają, poszli do domu? Pozostaną z nich ludzie słabi w życiu czynnym. Tylko małe wyjątki może zdobędą świadomość ludzi i życia dzisiejszego.

Gdzież jest jednak zaczątek drogi, któraby pozwoliła nam na wychowanie dziecka w sensie powyższym? Nie daleko od nas. U nas samych, — w rodzinie.

Wychowanie dziecka rozpoczyna się już od dnia jego urodzenia się, od kołyski. Słusznie napisał blisko trzy tysiące lat temu pewien wychowawca, że uśmiech matki nad dzieckiem w kołysce, jak również i w późniejszych latach jej pieczyoty i piosenki, mają w dziedzinie wychowania o wiele donioślejsze znaczenie, aniżeli wykłady o moralności w szkole, oraz nawet ciężkie lekcje życia. I słusznie. Bo czyż dziecko nie możemy porównać z rośliną? Gdy roślina kiełkuje, musimy ją troskliwie opatrywać i hodować, bo inaczej zwiędnie.

Oddziaływać na dziecko możemy tylko sercem. Im uczucie to jest silniejsze, tem trwalsze w duszy dziecka. Natomiast ośchłość rodzinna, samolubstwo małżeńskie, rozkładają uczucia dziecka niewspółmiernie, niszczą je bezpowrotnie. To też położenie dziecka w takich rodzinach, gdzie panuje nienawiść, samolubstwo, zazdrość, podejrzliwość, jest naprawdę tragiczne.

Aby więc rodzice mogli spełnić swoje posłannictwo i wielkie zadanie wychowania dzieci, muszą oprócz swego życia rodzinne przedewszystkiem na miłość. Miłość rodzinna może tylko wytworzyć atmosferę zdolną od pokierowania dzieckiem na człowieka zdolnego do dźwignania tych zadań ciężkich, jakie się coraz to bardziej piętrzą w dzisiejszym życiu społecznym. Wgl. (C. d. n.)



Fragmenty z nas maszynowych zakładów Bata w Chetmku.

cy gospodarczej będzie miernikiem, czy potrafimy pokolenie nasze należycie przygotować na dzielnych pracowników i kierowników w różnych dziedzinach życia.

w pomysłowości, oraz zdolności do logicznego myślenia i wnioskowania.

Im bujniej się młodzież rozrasta, im silniejsze i samodzielniejsze są jej lata młodzieńcze, tem bogatszy będzie jej

Ofiaruj Bibliotece bodaj jedną książkę — a przyczynisz się do wzrostu społecznej wartości!

Wiadomości ze świata

WSZECHŚLAWIAŃSKA CENTRALA TOWARÓW BRAZYLJSKICH W PRADZE?

Przedstawiciel rządu brazylijskiego zaproponował posłowi czeskosłowackiemu w Rio de Janeiro urządzenie w Pradze centrali dla wywozu towarów do Brazylii. Wspomniana centrala miałaby do zadania obsługiwanie eksportu czeskiego, polskiego, jugosłowiańskiego. Dotychczas w eksporcie i imporcie brazylijskim pośrednikiem były Niemcy. Jak słycać miarodajne koła gospodarcze wszystkich zainteresowanych krajów słowiańskich bardzo życzliwie przyjęły propozycję posła rządu brazylijskiego. Powstanie centrali ma nastąpić w niedługim czasie.

SZKODY WYRZĄDZONE PRZEZ SUSZĘ.

Ministerstwo rolnictwa w Stanach Zjednoczonych oszacowało w przybliżeniu szkody wyrządzone przez suszę na 5 miliardów dolarów. Klęską posuchy dotkniętych zostało 24 stany, pozatem 60 proc. całkowitego obszaru pół uprawnych i 27 milionów ludzi. Natychmiastowa akcja pomocy musi objąć 350.000 rodzin.

WYPOWIEDZENIE UKŁADÓW MORSKICH.

— Japoński prezes rady ministrów Okada zgodził się na wypowiedzenie układów morskich, zawartych w Waszyngtonie i w Londynie.

WYPADEK POSKIEGO SAMOLOTU.

— W miejscowości Giesdorf koło Berlina lądował polski samolot sportowy z powodu uszkodzenia śmigła motoru. Samolot znajdował się w locie z Warszawy do Paryża, celem zapoznania się z trasą challengeową.

KRÓLEWICZ ANIELSKI W JUGOSŁAWII.

— Najmłodszy syn króla Anglii książę Jerzy odleciał 15. bm. aeroplanem przez Paryż — Strassburg — Monachium do Jugosławii.

KATASTROFA W GÓRACH.

— Dwóch alpinistów włoskich, usiłujących wejść na szczyt góry Cervin, spadło i zabiło się na miejscu. Pozostałemu alpinistom włoskim udało się wejść na szczyt, gdzie spędzili całą noc. Wskutek zbyt niskiej temperatury, dwóch członków wyprawy zmarło.

ZATONIECIE PAROWCA.

— Na rzece San Francisco (Brazylja) zatonał parowiec „Costa Ferreira”. Ze znajdujących się na pokładzie 50-u osób, zdołano uratować tylko 20.

KATASTROFY AUTOBUSOWE MNÓŻĄ SIĘ.

— W pobliżu Targoviste (Rumunia) autobus, wiozący 30 osób zwałił się do rowu. 2 osoby poniosły śmierć na miejscu, 15 zaś jest rannych, w tym kilka ciężko.

Amnestja dla emigrantów rosyjskich?

W kołach emigracji rosyjskiej w Paryżu szerzy się pogłoska o zamierzonej przez Sowietów amnestji dla emigrantów. Twierdzą, że amnestja ma być ogłoszona na życzenie Francji, która pragnie pozbyć się w ten sposób emigra-

Z nad naszego morza

RUCH STATKÓW W PORCIE GDYŃSKIM.

W przeciagu lipca b. r. przyszło do portu gdyńskiego i wyszło zeń na morze ogółem 819 statków o łącznej pojemności 685.120 t. r. n., z czego przyszło 410 statków o łącznej pojemności 339.549 t. r. n., a wyszło 409 statków o pojemności 345.571 t. r. n. Pierwsze miejsce w ruchu statków zajęła bandera szwedzka 219 statków, drugie Polska 103, trzecie niemiecka 167, czwarte duńska, a piąte norweska. Średni tonaż statku, zawierającego do portu gdyńskiego wynosił w lipcu b. r. 828,5 t. r. n.

DR. WARCHAŁOWSKI KIEROWNIKIEM REFERATU GDYŃSKIEGO W. M. S. Z.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych, kierownictwo referatu gdyńskiego w wydziale ustrojów międzynarodowych objął radca Dr. Jerzy Warchałowski.

POLSKO GDAŃSKIE UMOWY.

Na posiedzeniu Volkstagu wygłosił przemówienie prezydent senatu Rauschning, zdając

sprawozdanie z zawartych polsko-gdańskich umów gospodarczych. Podkreślił on m. in., że umowy powyższe przedewszystkiem mogą się przyczynić do odprężenia stosunków politycznych między Polską a Wolnym Miastem. Dalej Rauschning wskazał na zniesienie dotychczasowej kontroli gospodarczej w obrocie z Gdańskiem do Polski. Trwała pacyfikacja w stosunkach z Polską osiągnięta być może tylko przez ściśle przestrzeganie norm prawnych. Lojalność taka wyłącza także i wszelkiego rodzaju zarządzania bojkotowe, przyczem senat gdański ze swej strony energicznie występował będzie przeciwko wszelkim podobnym usiłowaniom. Nowe umowy przynajmniej Gdańskowi szereg praw, jednak nakładają równocześnie na niego i nowe zobowiązania.

Ścisłe dostosowanie Gdańska do polskiej polityki gospodarczej nie oznacza bynajmniej zrzeczenia się odrębnej samodzielności gospodarczej Gdańska. Dalsze utrzymywanie ścisłych stosunków z Rzeszą pod względem gospodarczym, a przedewszystkiem kulturalnym, jest rzeczą oczywistą i nie wymaga omówienia.

Reasumując, mowa zaznaczyła, że według zdania senatu, zawarcie umów stworzyło nową podstawę dla egzystencji Wolnego Miasta. Obecnie zadaniem życia gospodarczego będzie wykorzystanie stworzonych nowych możliwości.

Przerwanie dyskusji uniemożliwiło zabieranie głosu licznym mówcom opozycji, wśród nich także i b. prezydentowi senatu Dr. Ziehnowi. Z powodu protestów opozycji, posiedzenie przerwano na 15 minut.

2100 SAMOLOTÓW BUDUJE AMERYKA

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd amerykański przystąpi niezadługo do budowy 2.100 samolotów, przeznaczonych dla marynarki wojennej i przewidzianych w nowym 5-cio letnim programie amerykańskiej ekspansji morskiej i powietrznej.

Marynarka amerykańska, jak oświadczył przewodniczący komisji morskiej Izby reprezentantów Vinson, posiada obecnie około 1.000 samolotów, ale 600 aparatów jest przestarzałych.

SAMOLOT RATUJE PRZED GŁODEM.

Na Górze Alagez (Armenja) na wysokości 3.500 metrów znajduje się stacja meteorologiczna w niej czterech uczonych. W okresie zimniejszych dni uczeni są kompletnie odcięci od świata. Ścieżki górskie, prowadzące do stacji meteorologicznej są wówczas nie do przebycia. W końcu grudnia władze przelozzone stacji otrzymały następujący krótki telegram: „Prosimy dostarczyć żywności i odcieży”. W kilka dni później samolot zrzucił na placik przed stacją pierwszą partję transportu — 120 kg. w sześciu workach. Następnego samolot zrzucił z wysokości około 100 mtr. nad stacją jeszcze 12 worków z mąką, ryżem, cukrem, masłem i ciepłą odzieżą. Odpowiedź radjowa z Alagazu potwierdziła otrzymanie obydwu przesyłek lotniczych.

NAJWIĘKSZA LEZCNICA.

chorób ocznych została wybudowana w Londynie kosztem 300.000 funtów (ok. 8 milj. złotych). Jest to największa ze wszystkich lecznic ismiejących w Anglii i najwspółczesniejsza urządzona. W zakładzie tym może znaleźć pomieszczenie odrazu pięciuset chorych. Zakład zaopatrzony jest we wszystkie najnowsze urządzenia i aparaty lecznicze, które stawiają go w rzędzie najlepiej urządzonych i utrzymywanych w Europie. Koszty budowy, urządzenia i utrzymania lecznicy, przeznaczonej dla niezamożnych pacjentów, ponosi miasto.

TAJEMNICZA KRADZIEŻ.

W Cannes dokonano sensacyjnej kradzieży w willi córki byłego prezydenta Wenezueli p. de Carabassa. Kilku zamaskowanych mężczyzn wtargnęło do willi i zrabowało kasę z biżuterją wartości około 2 milionów franków. Po dokonaniu kradzieży, złodzieje zbiegli niepoznani. Popołudniu sprawa ta znalazła dość

cji rosyjskiej. Amnestja nie będzie dotyczyła jedynie odpowiedzialnych kierowników emigracyjnych organizacji politycznych.

Inicjatywa francuska ma być również popierana i przez Czechosłowację.

Prasa rosyjska w Paryżu, a w szczególności pismo „Wozrozdienie”, oświadcza się przeciw powrotowi emigrantów do kraju. Dziennik powyższy pisze, że większość Rosjan znajduje się na wygnaniu nie dlatego, że obawia się represji ze strony bolszewików, lecz dlatego, że nie może się pogodzić z ciemnością Rosji.

Bandyci chińscy obrabowali pociąg

Z Charbina donoszą, że 24 km. na zachód od Hangfahotse bandyci spowodowali wywołanie pociągu towarowego przez rozzerwanie szyn na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Pociąg obrabowano a personel uprowadzono w pobliże lasy.

KONFLIKT JAPŃSKO-ROSYJSKI.

Agencja Rengo donosi, że władze mandzurskie odrzuciły żądanie Z. S. R. R. co do zwolnienia 20 obywateli sowieckich, urzędników wschodnio-chińskiej linii kolejowej.

W MORZU NA 1500 METRÓW

Znany uczonej i badacz głębin podmorskich William Beebe opuścił się na głębokość 3028 stóp, używając do tego skafandra o kształcie kulisty, Beebe pozostawał pod wodą 2 godz. 46 min., z czego 5 minut na największej głębokości. Przy powrocie z zanurzenia się towarzyszyła mu jego współpracowniczka Oloria Mollister, która opuściła się na głębokość 1208 stóp, ustanawiając ten sam rekord kobiecy w tej dziedzinie. W ubiegły poniedziałek Beebe wraz z wynalazcą nowego typu skafandra Otis Bartonem opuścił się na głębokość 2500 stóp, ustanawiając już wtedy rekord światowy, tak znakomicie przez nich podwyższony w parę dni później.

NIEPODLEGŁOŚĆ HAITI.

Po 19-u latach okupacji amerykańskiej ostatecznie oddziały amerykańskich strzelców morskich zostały wycofane z Haiti i w ten sposób republika Haiti odzyskała całkowitą niezależność.

święcić i oddać się własnoręcznej pracy ziemieśnicznej.

Wprawdzie księgowość wykazywała mi jeszcze pomimo wszystkiego pewną pasywność przedsiębiorstwa, jednakowoż ja żyłem już życiem poważnego przemysłowca, wiedzając, że po umorzeniu spraw wierzycieli, w niedługim czasie będę mógł śmiało każdemu popatrzeć w oczy.

W połowie roku 1896 myślałem już, że stoję u tego upragnionego celu.

W międzyczasie otrzymałem wiadomość o upadku wiedeńskiej firmy Kodisch & Comp. Początkowo w pierwszym dniu nie przywiązywałem do sprawy tej prawie żadnej uwagi, żal mi było tylko mego ojca, który bez jakiegokolwiek namysłu zrywował firmie tej weksle, podpisując je z takim samym prawie rozmachem, jak to czynił rok przedtem nasz brat.

Przedsiębiorstwo moje osobiście było z firmą Kodisch & Comp. w najzupełniejszym porządku. Kiedy mi zaś brat z wojska pisał, aby od czasu do czasu podpisać weksel powyższej firmie żyrem grzechnościami, nie uczyniłem tego, upominając równocześnie brata, aby i on nie czynił podobnych grzechności, zwłaszcza, że

z firmą tą nie stałem w żadnych stosunkach handlowych.

O tem, że od firmy Kodisch & Comp. nie mi kupywałem, wiedział brat mój przy wojsku bardzo dobrze.

Drugiego dnia otrzymałem od mego braciarska list, w którym, wspominając mi o bankructwie firmy Kodisch, napisał tak: że, że wystawił firmie tej weksel na 20.000 złotych. Czytałem to, włosy mi na głowie stanęły. Popatrzyłem na drzwi z lękiem, a żał mi zobacz znowu w nich egzektorów. Wybiegłem na chodnik, na którym stał rower i natychmiast pomknąłem w stronę Węgierskiego Hradyszcza.

Zdziwieni przechodnie zwrócili mi uwagę, że jadę bez kapelusza. Ponieważ jechałem bez kapelusza nie była jeszcze wówczas u nas przyjęta i każdego takiego uważano za wariata, przeto zawróciłem do domu po kapelusze.

W Węgierskiem Hradyszczu doktor Koneczny zabrał się z całym sercem do moich spraw. Do późnej nocy wentylował mi sprawę moją bez świąta i kolacji. Tej samej nocy odjechałem jeszcze do Wiednia z tem przeświadczeniem, że będę musiał zapłacić owych 20.000 złotych,

PRZECIETNA PŁACA PRACOWNIKÓW W ZAKŁADACH BATY W TYGODNIU 32.

Oddział	Zarob. przec.	Preł. przec.
301	40	91%
320	66	100%
321	32	82%
322	32	89%
387	24	77%
401	36	84%
402	30	100%
405	34	83%
420	62	100%
421	26	58%
422	28	64%
423	34	75%
424	33	80%
425	23	62%
487	26	59%
112	80	133%
121	48	53%
131	52	93%
141	80	123%
151	66	89%
161	51	86%
165	53	87%
169	41	80%
175	46	84%
701	65	98%
705	64	89%
709	60	115%
500	58	105%
670	80	100%
680	54	104%
1202	59	103%
720	30	120%
730	70	113%
900	65	100%
770	26	87%

Najwyższe zarobki w zakładach naszych w tygodniu 32 mieli pracownicy: Oddziały skórzane: Fidynt Jan 66,— złotych; Wiechówna Augustyna 46,30 złotych.

Oddziały gumowe: Żelazny Karol 79,— złotych; Orszulikówna Stefania 60,— złotych.

Fotografie tych pracowników fizycznych umieszczamy na innym miejscu.

nieoczekiwane wyjaśnienie. Zrabowana kaseta, wraz z nietkniętą zawartością znaleziono w ogrodzie w pobliżu posiadłości bogatej Amerykanki koło Paryża.

Nieszczęśliwy wypadek samolotu Ba'a

Samolot turystyczny siostrzaných zakładów naszych w Zlinie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w miejscowości St. Cecile we Francji. Z dotychczas jeszcze niewiadomych powodów pilot Selucki zmuszony został do przymusowego lądowania, podczas którego odnieśli poważne obrażenia cieleśne, przeżalenię złamanie nóg: pilot Selucki, radiotelegrafista Parak, inż. Fiksl, oraz Kubina. Wszyscy znajdują się pod opieką lekarską na klinice w Avignon. Pilot Selucki należy do najb. najlepszych pilotów w zakładach zlińskich, oblatywał przeważnie linię Zl. i Borowo (Jugosławia).

Moje życie

Stalem pod każdym względem o wiele wyżej od mych konkurentów, którzy poklezczyli wyższe studia. Osobiście kupowałem materiały, osobiście je krajałem i rozdziałem pracownikom, osobiście także odbierałem od pracowników poszczególne pary, kontrolując własnoręcznie każdą skrupulatnie. Osobiście wypłacałem pracownikom, jak również osobiście prowadziłem księgowość i kasę, oszczędając na każdym kroku na materiale, czasie i pieniądzu. Pracując w ten sposób, osłabiałem niebawem zreczność we wszystkim. Potrafiłem w jednym dniu w przeciagu soboty, przygotować pracę dla 100 pracowników na cały tydzień, skontrolować ich pracę, odbierając własnoręcznie każdą nową parę po parze, wydać robotnikom materiał całkowity na przeciąg całego tygodnia pracy, zaksięgować nie tylko odbiór i sprzedaż materiału, lecz także ludzi wypłacić, wpisując do kladnie każdą wypłaconą pozycję odpowiednio i prawidłowo do ksiąg. W ten sposób mogłem prawie cały tydzień po-

które brat mój podpisał na wekslach żyrem grzechnościami. Nie znaczyło to nic, że w zamian za podpisanie weksli grzechnościami nie otrzymał brat żadnego ekwiwalentu. Można mieć jeszcze jaką taką nadzieję, gdyby weksle były w posiadaniu samej firmy Kodisch, a nie osób trzecich. Osobom trzecim, którzy weksle brata mieli w swych rękach, zapłacić za brata musiałem. Na to rady nie było żadnej. Wprawdzie w ustawie wekslowej był zakaz podpisu weksli przez żołnierzy w służbie czynnej, jednak, przedsiębiorstwo nasze było zarejestrowane na imię brata, więc nie brat, ale przedsiębiorstwo musiałoby zapłacić.

W Wiedniu pogodziłem się ze wszystkimi wierzycielami, którzy posiadali weksle brata, że je wykupię. Naturalnie sumy nowych płatności przewyższały w znacznym stopniu uciudy tak ciężko młody i mały mój majątek.

Z tej przykrej sytuacji wyszedłem sunkowo dosyć szybko. Granica wprawdzie pomiędzy majątkiem moim a długami była bardzo daleka, aniżeli przed wypadkiem, w ostatnią sprawę, jednak miałem w tym czasie nadwyczał poważnie już wa-

Wynik konkursu o najlepiej oczyszczoną maszynę w tygodniu 32-gim

Bardzo ciekawe zjawisko obserwowaliśmy w bieżącym tygodniu podczas rewizji czystości maszyn w naszych zakładach. Mogliśmy zaobserwować wpływ szkoły życia pracownika, który pracując w naszych zagranicznych zakładach, powrócił do Ojczyzny, aby pracować w rodzimych zakładach.

Mamy na myśli pracownicę naszą Ircję Idzikowską, która pracując u nas od kilku zaledwie tygodni, pokazała innym współpracownikom i współpracownikom w jaki sposób należy pozostawiać maszyny, temsamem, czem jest w życiu pracownika maszyna. Ircja Idzikowska pracuje w oddziale 424, który też przy ogólnej klasyfikacji otrzymał pierwsze miejsce w konkursie, co z uznaniem publikujemy. Za wzór czystości maszyn, otrzymała Idzikowska premię w Kwocie zł. 10 — zaś współpracownik Młodzik Stanisław pochwalną uwagę na kartotece.

W oddziale 421 sprawdziliśmy, że najlepiej dba o czystość maszyn współpracownik Baranski, który też otrzymał nagrodę zł. 10, — zaś Kowalczykówna otrzymała na kartotece pochwalną adnotację. Musimy jednak nadmienić na tem miejscu, że czystość reszty maszyn w oddziale 421 daleko odbiegała od czystości maszyn w innych oddziałach. Oddział też 421 w ogólnej klasyfikacji zajął niestety ostatnie miejsce.

Lepiej już przedstawiał się oddział 422 w którym współpracownik Baran Jan, oraz Gachówna, wyróżnili się bardzo poważnie w utrzymywaniu czystości maszyn. Pierwszy otrzymał nagrodę zł. 10 jako premję, druga pochwalną notatkę na kartotece.

Podobnie było także z oddziałem 423. Tutaj najlepiej oczyszczoną maszynę miała pracownica Śmilkówna, która też otrzymała nagrodę zł. 10, zaś współpracownicy Bulińska i Śmielek otrzymali pochwały na kartotekach.

Szkola. (Oddział 487). Najlepiej oczyszczoną maszynę miał tutaj Kotowski (maszyna do prasowania obuwia), który otrzymał premję w wysokości zł. 10 — zaś pracownicy Rysówniej zapisaliśmy pochwałę na jej kartotece.

W oddziale 425 najlepiej oczyszczoną maszynę oglądaliśmy u pracownicy Lisikówny Heleny, której przyznaliśmy też premję zł. 10, zaś pracownikowi Turzeńskiemu napisaliśmy pochwalną uwagę na jego kartotece osobowej.

Z przykrością zaznaczamy, że czystość maszyn w bieżącym tygodniu daleko odbiegała od czystości w innych tygodniach, za wyjątkiem naturalnie współpracowników premjowanych. Stało się to zapewne tylko dlatego, ponieważ większość współpracowników nie liczyła na przeprowadzenie tak przedko kontroli czystości maszyn.

Postępowanie takie pamiętamy. Kontrolę maszyn jak zawsze przeprowadzali współpracownicy Charwat i Mrowiec.

Książka to wiedza Wiedza to potęga!

lory w swych rękach, mianowicie: moje zaulanie do pracy, zaulanie do mnie, mych dostawców, zaulanie klienta, oraz posła- dałem już zaulanie miejscowego oby- waltelstwa.

W JAKI SPOSÓB STAŁEM SIĘ PRZY- JACIELEM MASZYN?

Pewnego dnia skonstatowałem, że nie będę mógł dotrzymać umowy, jako do stawca obuwia gotowego z firmą H. H. we Wiedniu. Zawarłem przedtem z firmą tą dodatkową umowę na dostawę większej ilości obuwia płóciennego ze skórkowa podszwy, które jeszcze u nas nie było wyrabiane.

Jednakowoż przereciłem się bardzo w nadziei, myśląc, że mam dosyć łachow- wyszkolonego personelu. Pragnę- łem w niedługim czasie dostatecznie wyszkolić ludzi do wyrobu obuwia kółkowego, oraz tak zwanych wywrotków, temsamem przyjąć więcej ludzi do pracy.

DOBRE IMIĘ MOJE było wystawione na szwan, ponieważ do tej pory wyw- zawałem się zawsze należycie z każdej zar- wartej umowy, obojętnie czy z dostawcą materiału-surowca, czy też z odbiorcą

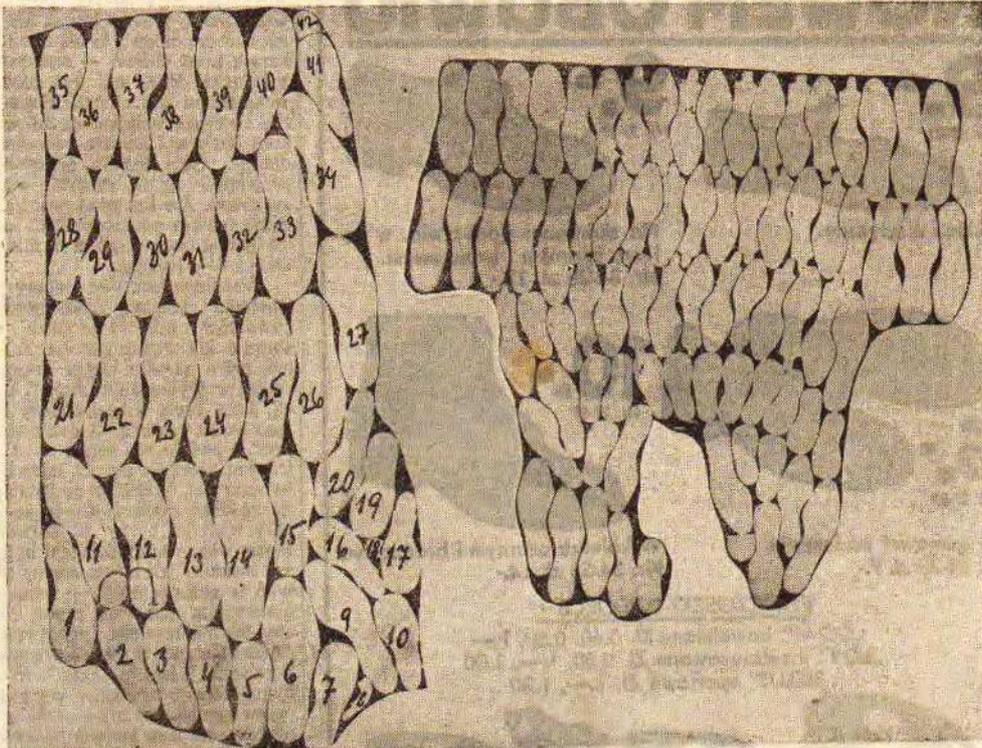
Coś o naszej Przykrawalni

W ostatnim numerze naszego tygod- nika wspomnieliśmy pokrótce o przyk- rawaniu skór wierzchnich w naszych od- działach manipulacyjnych. W następnych

nicy sklepów prosza, aby wszelkie rekl- amacie zgłaszali klienti nasz wprost kie- rownikowi, który musi klienta zawsze przychylnie załatwić pod groźbą daleko

Straty powiększają się znacznie, je- żeli np.:

1) przykrawacz skóre w prze- cieżnym kierunku.



W ten sposób dobrze oblicza sztan- cer ilość materiału solidnego z każdej skóry. — Widzimy na rycinach bardzo nieznaczny krapon od koczów i boków.

numerach przedstawimy naszym Szanow- nym Czytelnikom fotografie pracowników przy maszynach wprost, dając temsamem obraz pierwszych prac w naszych zakładach tym wszystkim, którzy jesz- cze nie mogli odwiedzić nas w Chełmku. Pragniemy bodaj w ten sposób przedsta- wić szerszemu ogółowi wyrób obuwia od początku, to jest od krajania skóry, aż do pakowania obuwia gotowego do kartonów i wagnów.

Jak wiadomo, w zakładach naszych sy- stem produkcji i pracy polega na tem, że każdy oddział jest jakby samodzielna fir- ma, obliczona na zysk, oraz stratę. Pier- wszy oddział produkujący częściowo o- buwie, jest oddział manipulacyjny, tak zwana przykrawalnia. Przykrawalnia kupuje materiał potrzebny do wierzchów i spodów wprost z magazynu, któremu też materiał może zwracać każdej chwi- li o ile towar jest gatunkowo zły. Nie zwrócił oddział przykrawania materiału magazynowi, czyli oddziałowi zakupu, natenczas zdarzyć się może, że oddział następny, który półfabrykat kupuje znowu od oddziału manipulacyjnego, towar zwró- ci i w tym wypadku odpowiada już oddział ostatni. Proces zwrotu towaru idzie aż do klienta, któremu przysługują każdej chwili prawo, oraz, o co nasi pp. kierow-

idących nieprzyjemnych konsekwencyj, które bez skrupułu wyciągamy względem niesumiennych kierowników.

Każda skóra (wyprawiona) posiada różne grubości, oraz nawet jakości. Za- sadniczo dzielimy skóre (przeznaczoną na załówki), na tak zwane krapony, boki, oraz karkowine. Najlepsza skóra, przy- chodząca na podszwy, to skóra z praw- dziwego kraponu. Określeniem wielkości i jakości kraponu zajmuje się przykraw- wacz sam. W rękach przykrawacza (sztan- cera) leży najgłówniejszy rachunek przedsiębiorstwa i oddziału, ponieważ od umiejętności określenia wielkości i jako- ści, od ilości wyciętego, jednak solidne- go towaru, zależy jakość obuwia, zależy także procent straty na odpadki, które są zupełnie bezwartościową pozostałością. Ciekawe bardzo tutaj jest obliczenie stra- ty, gdy np. przykrawacz pomylił się w różnicy bodaj milimetrowej przy odróż- nianiu grubości skóry. Straty bezpowrot- ne wynoszą tutaj setki, ba nawet tysią- ce tygodniowo. Przykrawacz musi sobie dokładnie zdać rachunek, które miejsca, ile tych miejsc musi wyszukać na krapo- nie, aby wykroił dobre podszwy pod obuwie damskie, męskie, względnie dzie- cienne.

2) jeżeli nieprawidłowo stawia nóż na kłocu pod maszyną, temsamem wypusz- cza najdroższe miejsca w skórze na korzyść odpadków.

3) analogicznie, jeżeli stawia niepr- widłowo nóż na kłocu w stronę złej czę- ści skóry.

Gdybyśmy się tak w skupieniu usta- wili w hali manipulacyjnej, obserwa- c pracowników przy pracy, zobaczyliby- my ile to niektórzy niesumienni pracow- nicy wyrzucają tysiące złotych wprost w błoto ze szkoda nietyko dla siebie, lecz również ze szkoda dla społeczeń- stwa, ponieważ przez niesumienną swą pracę obuwie podraża- Wgl.

Czy jesteś już członkiem biblioteki?

Jeżeli nie, to spiesz z za- pisem, abyś nie był ostatnim na liście członków!



Ojciec sp. Tomasz Bały.

mego gotowego towaru. Pomóc mógłby mi tutaj tylko jakiś niezawisły przy- padek. Maszyny? Mój Boże. Młodzy- mna, a maszynami istniała przed- str-

zna przepaść. Czytałem wówczas ro- manse Tolstoją, głoszące życie spokojne i uczciwe, a ja stawałem się bezhoźni- kiem. W uszach huczały mi różnorodne opowiadania obojętnych przemysłowców, którzy na temat maszyn opowiadali rze- czy podobnie, co rosyjski sztab generalny o wojskach nieprzyjacielskich.

Ja jednak nie miałem chwili czasu na filozofowanie. Mnie chodziło o dotrzy- manie raz danego słowa moim dostawcom, oglądałem się więc za pomocą Hórabu przyszła ze strony obojętnie jakiej.

Krajanie różnych części podszwy- wnych należało do stosunkowo ciężkich prac fizycznych, przeto zdecydowałem się kupić prasę introligatorską, pragnąc przez- nią otrzymać większy zasób pracy mecha- nicznej. Nie udało mi się to. Musiałem maszynę przerobić z gruntu, co było bar- dzo trudnym. Praca ta wymagała więcej energii, niżli postawienie nowej elektro- wni.

Należało się koniecznie spieszyć. Siła rzeczy moja nienawiść do wszystkiego, co nie tylko tworzyło maszyny, zaczęła się zmieniać. Na największe trudności napa-

tywał wyrób spodów, a ten ciągle jeszcze nie był przewyżczonej.

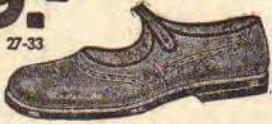
Wyjechałem do Pragi do p. Wrany, przedsiębiorcy obuwicznego, wydawają- cego równocześnie łachową gazetkę o obuwnictwie. Informowałem się tam o sta- nie faktycznym na rynku maszynowym w dziedzinie obuwnictwa. Pan Wrana opo- wiadał mi te same historie, które sobie opowiadał w kraju. W Niemczech pono, że udoskonalają nowe maszyny, jednak obecnie wszystko znowu przechodzi na wyrób ręczny.

Do Pragi wyjechałem w lekkich płó- ciennych półbutkach, bez teckli, w let- niem, cienkim ubraniu. Ponieważ otrzymane wiadomości p. Wrany mnie nie zadowoliły, wyjechałem z Pragi prosto do Frankfurtu n. Menem. Z Frankfurtu bowiem mieliśmy od pewnej firmy wło- dości, że są tam dobre nowoczesne ma- szyny do kupienia. Niestety adres firmy zapomniałem w domu. Jednak policjant frankfurcki wiedział o wiele więcej o no- woczesnych maszynach i ich składach, aniżeli my wszyscy. Wskazał więc nam adres i drogę do firmy Moenus A. G. (C. d. n.)

DO SZKOŁY W NOWEM OBUWIU

9.-

Nr. 27-33



Lekkie i elastyczne.

9.-

Nr. 27-33



Na skórzanej podszewie, w kolorze czarnym i brązowym. Nr. 34-38 zł. 12.-

6.-

Nr. 27-33



Na gumowej podszewie. Nr. 34-38 zł. 9.-



W kolorze czarnym i brązowym. Nr. 34-38 zł. 14.-

POŃCZOSZKI DZIECIĘCE :

„GOAL” bawełniane Zł. 0.60, 0.80, 1.—

„BOY” merceryzowane Zł. 0.80, 1.—, 1.30

„SKAUT” sportowe Zł. 1.—, 1.30

Bata

FABRYKA W CHEŁMKU.

Jedna z najważniejszych potrzeb człowieka

Ponieważ nieniejsze „Echo Chełmka” poświęcone jest pracy kulturalno-oświatowej na naszym terenie w ogólności, a niedawno powstała biblioteka w szczególności dlatego postanowiłem napisać kilka słów o... **potrzebie czytania!** Być może, że niejedną i niejedną z Szan. Czytelników uzna ten mój temat za nieaktualny, bowiem — takby się nam przynajmniej zdawało — jak nie trzeba uzasadniać, iż do nieodzownych potrzeb życiowych człowieka należy jedzenie, spanie, mycie się itd., jak nie trzeba udawadniać, że słońce grzeje, a woda jest mokra, — tak też jest zbędne nakłanianie ludzi przeciętnie kulturalnych do czytania pism periodycznych tj. prasy i książek naukowych lub literatury pięknej. Tak by się istofnie zdawało, ale?! Nie ma nic na tym bożym świecie bez swego „ale”, stąd odważyłem się do napisania artykułku na tak oklepny temat. Równocześnie proszę Szan. Czytelników i piękne (z całą pewnością piękne) Czytelniczki nie tylko o cierpliwie przeczytanie mych uwag, ale — co jest najważniejsze — o wzięcie czynnego udziału w propagandzie, która ma na celu nakłonienie kolegów do czytania prasy i literatury.

Kilka słów cierpkiej prawdy

W naszych zakładach w Chełmku pracuje około tysiąca ludzi. Nie przesadzę, jeżeli stwierdzę, że połowa pracowników nie czyta dostownie nic — ani gazet, ani książek — a druga połowa... udaje, że coś czyta. Czytanie, a raczej przeglądanie, dziesięciogroszowych gazet jest niczem, jest nieudolną imitacją czytania. Nawet tak poczytne pismo, jak krakowski „Kurjerek” trafia zaledwie do kilkudziesięciu rąk, czy też rączek. Ten stan trwa nietylko wśród pracowników (czek) fizycznych, ale co gorsze wśród pracowników

umysłowych. Ten stan musi się skończyć, albowiem prowadzi on krótką i prośliutką drogą do wyjąłowania mózgu, do tepoty myśli!

Zadne tłumaczenia i powoływania się na brak czasu i pieniędzy, na przeleczenie itp... nie pomogą. Czas przy dobrych chęciach zawsze się znajdzie, a jeśli ktoś nie może sobie sam pozwolić na kupno dziennika, to nie prościejszego, jak tworzyć kilkusobowe spółki do czytania gazety. Przemęczenie fizyczne wcale nie przeszkadza w czytaniu, zaś zmęczony pracownik umysłowy właśnie wycocznie i odświeży sobie umysł, gdy weźmie do ręki na przykład zajmującą powieść, napisaną przystępnie. Twierdząc, że b. **liczni pracownicy nas nie czytają nic nie dlatego, że czytać nie mogą, a dlatego, że czytać nie chcą!** Znam nawet takich współpracowników, którzy nie zadają sobie trudu przeczytania „Echa Chełmka”, mimo że to pismo kupują, mimo że to pismo jest organem, jest niejako organiczną częścią ich warsztatu pracy i powinno być odzwierciedleniem całokształtu ich życia w fabryce i poza nią. Smutne, lecz prawdziwe poruszam sprawę.

Jeszcze gorzej przedstawia się rzecz z czytaniem naukowych i powieściowych książek. O pierwszych nawet szkoda mówić, drugie sąją czasem w rączki niewieście, a nader, nader rzadko do rąk mężczyzn. Jaki procent pracowników i pracowników czyta wstyd powiedzieć, dlatego też musimy całą siłą zabrać się do zwalczania obecnego stanu, musimy podjąć energiczną propagandę wśród otoczenia, wykazując przy każdej sposobności i na każdym kroku, że czytanie jest tak samo ważną potrzebą człowieka, jak jedzenie, spanie, utrzymywanie ciała w czystości itd. Musimy leniwych lub lekkomyślnych przekonać o wielkiej potrzebie i wielkim pożytku czytania!

Chleb pokarmem ciała Książka pokarmem ducha

Powyższe hasło wywiesiło w poprzednim numerze „Echo Chełmka” i nie znajdzie się nikt, kto by nie uznał słuszności tego hasła. Powie ktoś: wszystko to pięknie brzmi, ale jak nie ma czasem chleba, to się ciało bez pokarmu musi obejść, — podobnie jest i z książką. Może tak jest gdzieindziej, w Chełmku jest chwała Bogu inaczej. Nie twierdząc bynajmniej, że pracownikom Bata’w w Chełmku powodzi się zadobrze. Sam jestem pracownikiem i przydałoby mi się znacznie więcej, niż zarabiam. Ale kto tutaj pracuje, ten na chleb (nawet posmarowany) ma. Lecz nie o tem chcę pisać, a o chlebie dla ducha, — o książce.

Wspomniałem, że mamy „Echo Chełmka”, niestety tylko garstka pracowników (czek) zdaje sobie z tego sprawę, jak ważne jest dla nich to pismo, tylko garstka bierze bezpośredni udział w wydawaniu „Echa”. Liczymy ok. 1.000 osób, więc jesteśmy imponującą liczną rodziną. Gdyby tylko 10 proc. z pośród nas pisało do „Echa” po jednym artykule raz na miesiąc, miałby nasz kol. Redaktor po 25 artykułów do każdego numeru. Co to za przebogaty materiał byłby w Redakcji, jak rzeczywiście interesującym byłoby nasze pismo. I jak łatwo można zrealizować tę słuszną myśl, — wysumują w pierwszych numerach przez Redakcję, aby jak najliczniejsi pracownicy naszych Zakładów współpracowali w wydawaniu naszego „Echa”. We własnym interesie czytamy wszyscy nasz organ i umieszczamy — o ile tylko kto może — na jego łamach nasze uwagi i myśli. To jedno: własne pismo, — drugie: własna biblioteka.

Przed kilku tygodniami rzuciłem na łamy „Echa” myśl utworzenia biblioteki. Pomysł poparła gorąco Redakcja, zaaprobowana bez namysłu dyrekcja fabryki i w ciągu paru dni powstała biblioteka. W iście batiowskim tempie zrobiono początek wielkiej rzeczy, — bowiem odpowiednio wyposażona i należycie prowadzona biblioteka, to **wielka rzecz!** Początek zrobiony: mamy Oddział T. S. L., który powinien i **musi stać się potężną placówką pracy kulturalno - oświatowej**, mamy bibliotekę, która powinna i musi posiadać kilka tysięcy dzieł i setki czytelników. Bezplatnie wypożyczamy książki, a 10 gr. kosztuje „Echo Chełmka”. Nikt z nas nie może twierdzić, że za drogi jest dla niego ten „lokalny pokarm ducha”, „Echo Chełmka” i biblioteka. Skoro atoli ten pokarm jest tak tani, to trzeba z niego jaknajwięcej korzystać.

Na razie mamy do dyspozycji czytelników (czek) ponad 200 tomów. Jest to — jak już powiedziałem — dopiero początek. Do nas samych obecnie należy postawienie biblioteki na właściwym poziomie. Jeżeli chodzi o frekwencję czytania, to — stosownie do zapasu książek — jest ona zadawalniająca. Szczególnie pięć piękna garnie się do... pięknej literatury. Brzydka połowa rodzaju ludzkiego słabo wykazuje zainteresowanie. Ten stan musi ulec zmianie i to radykalnej, o czem pomówimy jeszcze nieraz na łamach „Echa”. Teraz pomówmy o czem innym, a mianowicie jak wypełnić dziełami dwie nowe i duże szafy, które nam Dyrekcja laskawie podarowała.

Do tego celu prowadzi kilka dróg. Wielu z nas posiada w domu przeczytane książki. Leżą bezużytecznie i zawadzają. Nieraz idą na podpałkę do pieca, najczęściej służą muchom do... sporządzania pstrych map. Niech każda i każdy z nas da po 5 książek, a będziemy mieli wspaniały księgozbiór, a nasza Dyrekcja świeży kłopot, bo musi na gwałt pomysłić o nowych szafach. Jeżeli nie po pięć, to ofiarujmy po jednej książce, ale zróbmy to wszyscy i zróbmy to wnet. Kto przedko daje, dwa razy daje. Dajmy wszyscy po jednej książce zaraz, a będzie się nazywało, żeśmy dali po dwie. Oto pierwsza i wcale nie ciernista droga.

W ostatnim „Echu” rozpoczął się śmiertelny, pojedynk na... złotówki.

Bój zawrzał na całej linii, bo kropniety 10-ma złotymi w kieszeń p. redaktor Węglorz przez p. dyrektora Kapkę, zaczął grzmocić Bogu ducha wintych ludzi na prawo i na lewo. Wali aż miło, szkoda tylko, że słabsze ma ramię (a może kieszeń) od swego przeciwnika p. dyr. Kapki, który za pełne 10 złotych go zaatakował. Niech ta walka rozszerza się, niech święty zapal ogarnie wszystkich i wszystkie (kobiety też bywają zapalczywe), skoro idzie o tak piękny cel, jak rozbudowa biblioteki. Sam — chociaż jestem inwalida — staję do boju, i wyzywam kilku naraz. A niech się nawet gniewają, — grunt żeby dali forszę.

Jest nas tysiąc — gromada to siła, siła to zwycięstwo. Jeżeli gromadnie weźmiemy się do dzieła, to pokonamy wszelkie trudności i stworzymy własnymi siłami możność zaspakajania głodu naszego ducha godziwą lekturą.

Acz.

Jak śp. Bata’w wychowywał swego syna?

Śp. Tomasz Bata wychowywał swego syna osobiście. Młody Tomasz, względnie jak jego popularnie w Zlinie wszyscy wołają Tomek, przechodził twardą szkołę życia. Odczuwał na każdym kroku nieugiętą rękę ojca, który, aby syna zahartować do przyszłych trudów, aby wyróbić w nim samodzielność, potrzebną tak bardzo każdemu w dzisiejszych walkach o byt, stawiał mu umyślnie przeszkody na każdym kroku.

Do 11 roku swego życia uczęszczał Tomek do szkoły powszechnej w Zlinie, skąd wysłał go ojciec na dalsze studia do Anglii. Angielska metoda wychowywania dzieci najbardziej odpowiadała śp. Tomaszowi Bacie. W Anglii młody syn prowadził dokładną książeczkę kasową, wyliczając się co do grosza ojcu z otrzymanych kwot, do których musiał zawsze dołączyć dowody. Celem wyrzucenia się języka francuskiego przemił ojciec młodego Tomka na jeden rok do szkół szwajcarskich, po to, aby po ukończeniu 14. roku życia zaprzęgnąć syna w rydwan pracy zawodowej-szwajskiej.

Musił więc młody Bata rozpocząć naukę szwajcarską na równi ze wszystkimi innymi chłopcami w Zlinie. Naturalnie rygor ten nie podobał się młodemu Tomkowi, który zbuntował się przeciw ojcu. Ojciec zaważawszy „syna” do siebie rzekł mu serdecznie, niemniej jednak poważnie to mniemającej słowa:

„Kochany Synie. I ja byłem kiedyś młody. Wiem, że w życiu każdego młodzieńca nastaje czas, kiedy sądzi o porzuceniu swych rodziców jako o rzeczy najgłupszej na świecie. Każdy chłopiec chciałby uciec od „tyranii” rodzicielskiej, specjalnie od ojcowskiej. Jak uważasz. Nie podoba ci się, uciekaj, idź, dokąd chcesz. Wyobraź sobie jednak teraz, że stoisz przed jakąś fabryką i czekasz na pracę. Sądzę, że jeżeliby się od razu przyjęli tam, to i tak zaraz dyrektorem nie pozostaniesz”.

Tomek tak sobie wzięt słowa ojcowskie do serca, że nie tylko pozostał w Zlinie, lecz do dwu lat złożył egzamin na czeladnika. Poza tem nauczył się w krótkim czasie pilotażu, zdając z bardzo dobrym wynikiem w Anglii egzamin na pilotów. Marzeniem Tomka od dziecka były motory. Już jako młody chłopak doskonale powoził samochodem. Ojciec atoli uważał, aby zamiłowanie to nie weszło w charakter chłopaka, jako zamiłowanie nieproduktywne. Tomek odwoził codziennie swego ojca do biura i z biura, pobierając za to zapłatę taksy normalnej taksówki.

Podobnie jak inni młodzi chłopcy w internatach siostrzanach zakładów w Zlinie, otrzymywał młody Tomasz wykształcenie nie tylko praktyczne w samej fabryce, lecz także teoretyczne. Swoją drogą było ono cokolwiek obśrniejszej, aniżeli w wszystkich innych chłopców. Ojciec, śp. Tomasz, powołał do syna swego specjalnych profesorów szkół średnich, polecając im opracowanie planu nauki z zakresu szkół średnich metodą empiryczną.

Tomek mieszkał na równi z innymi w internacie. Tam wyszukał sobie z pośród rówieśników kilkunastu chłopców, którzy mu najlepiej odpowiadali co do wykształcenia i charakteru i z nimi pracował w fabryce. Wyszukiwanie sobie wśród chłopców kolegów, miało na celu poznanie charakteru ludzkiego. Mając lat 18 prowadził młody Tomek już samodzielnie fabrykę siostrzana w Moehlin we Szwajcarii. Obecnie pracuje na równi z innymi, jako samodzielny kierownik oddziałów handlowych w Zlinie.

Jak będziemy spędzać jesienne i zimowe wieczory?

Zbliża się koniec sierpnia a zatem koniec lata. Szybkiemi krokami zbliża się ku nam jesień. Już teraz wyczuwamy, że lato jest na schyłku, bo każdy dzień jest krótszy od poprzedniego, a chłodne wieczory i mgliste poranki są stałym zjawiskiem.

Nadchodzi jesień z długimi wieczorami, z dźwięczną słotą, dla tego należy zastanowić się nad tem, w jaki sposób będziemy spędzać jesienne i zimowe wieczory, aby połączyć piękne z pożytecznym, to znaczy, by w wolnym od pracy i snu czasie znaleźć i godziwą rozrywkę i sposobność pogłębienia swej wiedzy.

Pracownicy batłowski Zakładów w Chelmku mają możność odpowiedniego spędzania jesiennych i zimowych wieczorów, szczególnie mieszkający na miejscu. Wszak istnieje na naszym terenie kilkanaście stowarzyszeń o charakterze społecznym, kulturalnym, oświatowym, sportowym i rozrywkowym. W tych to stowarzyszeniach powinniśmy znaleźć i oświatę i wiedzę i rozrywkę. Jeżeli w upalne lato nasze stowarzyszenia — z wyjątkiem sportowego — przeznakić drzemnia, to w jesieni i zimie muszą zakupić ożywojąca działalność.

Istnieje kółko amatorskie, w którym powinna skupić się młodzież obojga płci. Kółko to — mając do dyspozycji licznych amatorów — może łatwo opracować kilkanaście sztuk, może przy dobrych chęciach dawać co tydzień przedstawienie. Kółko sceniczne byłoby niekompletne, gdyby obok siebie nie miało zorganizowanego chóru. Wiem, że żyje zamiar zorganizowania chóru i jestem niezmiernie przekonany, że chętnych do chóru będzie

bardzo dużo. Przecie odpowiednio wyszkolony śpiew jest przepiękną i szlachetną rozrywką. Trzeba tylko zacząć.

Powstał przy Zakładach Oddział T. S. L. Wiadomo, że T. S. L. jest kulturalno - oświatowym i wychowawczym stowarzyszeniem, stąd też stowarzyszenie to nie zaści sprawę, a wykorzystując odpowiednią porę roku zorganizuje z pewnością kilka odczytów. Na pierwszym zebraniu T. S. L. (2-go sierpnia br.) rzucano myśl zorganizowania kursu gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Również i ta sprawa ma domięte znaczenie, szczególnie dla tych dziewcząt, które nie miały możności nauzenia się domowej gospodarki, bo musiały od wczesnej młodości poświęcić się pracy zarobkowej. Te dziewczęta powinny skwapliwie garnać się do tych wiadomości, które im w niedalekiej przyszłości będą niezbędne jako żonom i matkom.

Biblioteka nasza postara się z całą pewnością o to, aby jej czytelnicy nie uskarżali się na brak dobrych książek. Lecz na tem nie koniec. Zarząd Biblioteki planuje powołanie do życia Świecicy, w której będą do dyspozycji członkom T. S. L. to znaczy, wszystkich pracowników naszych zakładów, gazety, czasopisma, oraz różne gry towarzyskie. Będą gazety, będą gry, a z pewnością znajdzie się i radio, o czem niewątpliwie pomyślił P. T. Dyrekcja.

Jak z powyższego widzimy, nie musimy bać się jesiennych i zimowych wieczorów. Przy dobrych chęciach nas samych potrafimy tak wypełnić czas długich wieczorów, że nudzić się nie będziemy.

Jeden z wielu.

W LIPCU WYSLALIŚMY PÓLTORA MILJONA KILO BEKONÓW DO ANGLJI.

Według danych Urzędu Statystycznego, wyeksportowaliśmy w lipcu b.r. do Anglii 1,540,910 kg. szynki peklowanych, 101,015 kg. peklowanych przetworów mięsnych, 83,733 kg. szynki w puszkach.

Ogólna cyfra wywozu naszych przetworów mięsnych do Anglii zmniejszyła się w porównaniu z lipcem ubiegłego roku o blisko 48 proc., co nastąpiło na skutek wprowadzenia przez Anglię kontyngentów przywozowych, zmniejszających się co pewien okres czasu.

Kronika Oświęcimska

OSWIECIM DLA POWODZIAN.

W charytatywnej akcji całego społeczeństwa na rzecz powodzian także i Oświęcim zajęł do czasu miejsce. Pomijając indywidualne datki ogółu tut. społeczeństwa nadmienić wypada, że do apelu stanęły wszystkie prawic organizacje ze Związkiem Strzeleckim na czele, urządzając imprezy, a czysty zysk przeznaczając na powodzian.

Czyn to zaiste szlachetny i godny naśladowania.

T. S. L. W OSWIECIMIU — BARAKACH.

Istnieje w barakach oświęcimskich kółko T. S. L., mające na swent utrzymaniu przedszkole, do którego uczęszczają przeważnie dzieci tut. biedaków.

Jednak mimo trudności natury finansowej kółko to rozwija się — posiada bibliotekę, świetlicę, urządza przedstawienia i przynosi wielkie korzyści moralne tut. ośrodkowi.

Zasługa to w głównej mierze Zarządu Koła, na którego czele stoi p. Maksymilian Niezgodza, radny miasta, niestrudzony pracownik społeczny. Oby się tacy na kamieniu rodzili.

Prez.

stawa produktów rolnych i inwentarza żywego, co powinno rolników i hodowców interesować. Okręgowe Towarzystwo Rolnicze gorąco poleca i prosi o zajęcie się zorganizowaniem tej wycieczki na swoim terenie. Chodzi o to, aby przynajmniej 1 delegat z tej organizacji na wystawę pojechał, aby pokazać, że rolnicy naszego powiatu interesują się zagadnieniami, tyżąciami się ich zawodu.

Daleko idące zniżki kolejowe, warunki zbiorowych przejazdów i inne dane, tyżące wycieczek zbiorowych na tę wystawę, prześlemy w najbliższych dniach. Zgłoszenia nadsyłać należy do Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Chrzanowie, do dnia 18 sierpnia 1934 r.

Żeńskie drużyny pożarnicze

Wojna i jej skutki wywołały tak wielki wstrząs duchowy i moralny w życiu społecznym narodów, że następstwem jego stała się zasadnicza zmiana układu sił społecznych i rzeczy zdające się być nieściśle stały się rzeczami dokonaniem. Umysł przeciętne obywatela został zaskoczony zjawiskami, które przetrwały niejednokrotnie granice jego pojęć.

I poczęła się żmudna, obliczona na lata praca ewolucji pojęć ludzkich — rozwoju zasadniczych drzemających w duszy prawdy, powolnego wznoszenia się wzwyż do poziomu życia społecznego, pedzającego z zawrotną szybkością wciąż naprzód i naprzód.

Jaskrawym przykładem tego jest coraz szerszy dzisiaj udział kobiet w życiu publicznym i społecznym, w życiu narodu. Kobieta w Polsce w olbrzymiej swojej większości stanęła wobec 2-ich faktów dokonanych. Wobec faktu konieczności wyjścia z domu i wzięcia na swe barki ciężaru pracy, zarobkowej w celu utrzymania siebie lub pomożenia rodzinie, — oraz wobec faktu zrównania jej wobec prawa z mężczyzną.

Z odzyskaniem niepodległości, odzyskała kobieta polska również wolne prawa stanowienia o sobie, o swoich najbliższych. W rękach jej tak samo jak każdego innego wyborcy, spoczyły losy świadomej, dążącej ku swym celom Polski.

Praca ta iść musi od podstaw, nie drogą wicwów przedwyborczych i rozagıtowania politycznego, lecz spokojnej i poważnej działalności społecznej, opartej na najbliższych kobiecie zagadnieniach, na jej bezpośrednich zainteresowaniach — na rzeczach konkretnych bezpośrednio z nią samą i jej życiem związanych.

(C. d. n.)

Sprawy gospodarcze

NOTOWANIA GIELDOWE

z dnia 16 sierpnia 1934 r.

Dewizy:

Belgia 125,25, 124,56, 123,84. Berlin 207,00, 208,00, 206,00. Gdańsk 172,62, 173,05, 172,19. Holandia 358,80, 359,70, 357,90. Londyn 26,61, 26,74, 26,48. Nowy Jork kabel 5,23,875, 5,25,875, 5,20,875. Paryż 34,89,50, 34,98, 34,81. Praga 21,97, 22,02, 21,92. Szwajcaria 172,77, 173,20, 172,34. Włochy 45,42, 45,54, 45,30. Sztokholm 137,35, 138,05, 136,65.

Waluty:

Dolar pryw. 5,19.

Akcje:

Bank Polski 86,25, 86,00. Cukier 19,50. Pożyczka Dylonowska 83,00. Pożyczka stabilizacyjna 16,25. Pożyczka warszawska 62,25.

POZNAŃSKA GIELDA ZBOŻOWA

z dnia 16 sierpnia 1934 r.

Zyto 475 ton 17,75, 15 ton 17,70, 15 ton 17,65. Pszenica stara i nowa zdana do przemiału 15 ton 20,95, 15 ton 20,60, 30 ton 20,55, 15 ton 20,50, 10 ton 20,40, 10 ton 20,25, 15 ton 20,15, 15 ton 20,10, 45 ton 20. Owies nowy 45 ton 16,30, 15 ton 16,35, 15 ton 16,30, 15 ton 16,25. Ceny orientacyjne. Pszenica 20—20,50. Owies nowy 15,75—16,25. Rzepak zimowy 42—43. Rzepak zimowy 41—42. Gorczyca 52—54. Uposażenie słabe.

Tranzakcje na odcimnionych warunkach: żyta 4069, pszenicy 552, maki żytniej 130,5, maki pszennej 6,5, otrab żytnich 120, otrab pszennych 8,5, owa 146,5, jęczmienia 691,5, rzepaku 17, gorczyca 63, grochu Wiktorja 10, Folegera 15, łubin niebieski 65, sółty 15, pastewny 15, inkarnacii 0,25, nasion 3, siemienia linaego 15, makuch rzepakowych 30, sezamowych 15, słonecznikowych 21, oleju linaego 39, sropeu 45.

Czy Polska i Czechosłowacja przystąpią do Międzynarodowego Kartelu Stali?

W Brukseli foczą się w dalszym ciągu rozmowy, na temat przystąpienia Polski i Czechosłowacji do Międzynarodowego kartelu stali. Narazie nie można jeszcze ściśle określić przystąpienia tych państw do kartelu. W sprawie Anglii, to narazie pozostaje w mocy zawarta w nią umowa w kwestji dostaw blachy okrętowej, zaś przystąpienie jej do kartelu pozostaje jeszcze także ciągle w zawieszeniu. Na rynkach skandynawskich daje się odczuwać od pewnego czasu znaczną zwyżką cen blachy.

WYDATKI POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH. Według ostatnich zestawień Głównego Urzędu Statystycznego, wydatki polskich kolei państwowych wyniosły w marcu r. b. 61.075.000 zł, wobec 66.390.000 zł. w marcu 1933 r. Wydatki kolei normalnotorowych wyniosły zł. 80.364.000, kolei wąskotorowych zaś 711.000 złotych.

POŁOŻENIE HADLU. W dziale kolonialno - spożywczym obroty utrzymały się na niezmiennym poziomie. W dziale wyrobów włókienniczych, konfekcyjnych i galanterijnych obroty zwiększyły się nieco. Również w dziale wyrobów metalowych i materiałów budowlanych poprawił się nieco rhyt z uwagi na sezon budowlany i inwestycyjny. W dziale wyrobów toczących

zwiększyły się nieco obroty, wobec lepszego uruchomienia w niektórych gałęziach przemysłu. W działach wyrobów kosmetycznych i apterycznych obroty są niezadowalające.

O PRAWIDŁOWE WYPELNIENIE DOKUMENTÓW EKSPORTOWYCH. Ze względu na to, iż niektóre firmy eksportowe w niedostateczny sposób wypełniały zaawidzenia eksportowe oraz t. zw. statystyczne karty wywozu w wolnym obrocie, należy zauważyć, że 1) w rubryce „nazwa towaru” wymienić trzeba nazwę, odpowiadającą brzmieniu taryfy celnej, możliwie ze wskazaniem pozycji i punktu; 2) że wykazana wartość wiana być obliczona franco granica celna wagi, t. o. b. port polski; 3) składnicie musi być oznaczony kierunek i miejsce przetranszowania towaru; 4) rubryki zgwałdownej eksportowych oraz kart wywozu winny być wypełniane w sposób identyczny i nie przedstawiały rozbieżności.

200 milionów złotych?

Do władz centralnych wpłynęły pierwsze kwestionariusze z terenów objętych powodzią a mianowicie: z województw Stanisławowskiego, i Lwowskiego. Z innych terenów kwestionariusze wpłyną dopiero w ostatnich dniach b. m. Jak wynika z pobieżnych danych, straty powodziowe wynoszą blisko 200 milionów złotych.

27-33 6.-
34-38 9.-
12.-

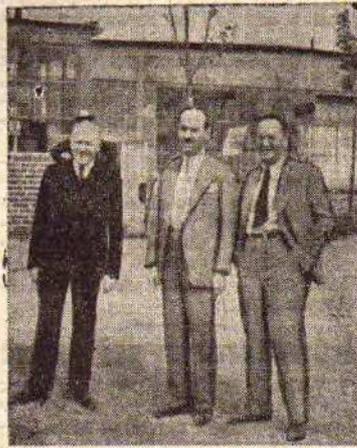
6 miesięczna gwarancja na gumowe spody

Nasza gumowa podeszewa jest:
nieprzemakalna -
higieniczna -
elastyczna -
niezniszczalna!

Przekonajcie się!

Gato

Zakłady Bata w Chełmku wywożą obuwie do Ameryki



W tych dniach podpisano w Zakładach Polskiej Spółki obuwia Bata w Chełmku doniosłą umowę handlową pomiędzy prezesem amerykańskiej firmy Campol Ltd w Kanadzie mr. Cummings'em a dyrektorem Bata w Chełmku na wywóz 60 000 par obuwia przez nasz port w Gdyni do Kanady.

Wysłka obuwia nastąpi już w najbliższych dniach.

Jak widzimy, zakłady nasze, bez niczyjej pomocy same szukają sobie i zawsze znajdują dobre rynki zbytu, co jest jaskrawym dowodem na pożyteczną ich pracę dla społeczeństwa naszego. Przez eksport poprawiamy nasz bilans płatniczy, dajemy zatrudnienie coraz to większym rzeszom bezrobotnych. Pracujemy twórczo w myśl naszych hasła: „Wszystko i zawsze dla Społeczeństwa”.

Rycina powyższa przedstawia nam Cummings'a (w środku) przed zakładami w Chełmku.

Kronika Chełmka i zakładów

OBIAD za 1 zł.
SOBOTA.

Rosół z gryskiem, pieczeń wieprzowa, kompot.

NIEDZIELA.

Rosół z grosz. ptyśkami, sznyceł cielęcy, kompot (legumina).

PONIEDZIAŁEK.

Zupa pomidorowa, zrazy a la Nelson, kompot (legumina).

WTOREK.

Rosół z makaronem, pieczeń wołową, kompot.

ŚRODA.

Rosół z ryżem, pieczeń wieprzowa, kompot (legumina).

CZWARTEK.

Rosół z lanem ciastem, zrazy węgierskie, kompot (legumina).

PIATEK.

Barszcz zabieleny, sznyceł siekany, kompot (legumina).

OBIAD za 50 gr.
SOBOTA.

Zupa szparagowa, bitki w śmietanie, NIEDZIELA.

Rosół z ryżem, szuka mięsa, PONIEDZIAŁEK.

Zupa jarzynowa, sznyceł siekany, WTOREK.

Krupnik polski, pieczeń wieprzowa, ŚRODA.

Zupa kalafiorowa, pieczeń wieprzowa, CZWARTEK.

Rosół z makaronem, pieczeń rzymska, PIATEK.

Barszcz zabieleny, pieczeń wołowa.

ZAWIADOMIENIE.

Zawiadamiamy tą drogą wszystkich Rodziców i Wychowawców tych chłopców, którzy po zdaniu egzaminu zostali przyjęci do naszych siostrzanych internatów wychowawczych w Żłnie, że o terminie wyjazdu zostaną na czas jeszcze osobnym listem powiadomieni.



Zdzisław Karol, który ostatnio zarobił 26 zł. w tygodniu.

OGNIWA ŁANCUCHA ROZSZERZAJĄ SIĘ.

Jak nam donoszą skarbniczka i bibliotekarz naszej Czytelni T. S. L., zapoczątkowany przez p. dyr. Adama Kapko, łańcuch wyznaczony do składek na powiększenie ilości dzieł naszej Czytelni otrzymuje coraz to nowe ogniwia nieprzerwalnie. Możemy poszczycić się niechwałym sukcesem, wierząc, że w niedługim czasie biblioteka nasza stanie się naprawdę jedną z największych. Obecnie publikujemy nadesłane nam taskawie listy Szan. Ofiarodawców z wyznaniami dalszemi. I tak:

„Ja, Anna Kapko, składając na ręce p. skarbniczki 5 zł. na książki do biblioteki T. S. L. II.

SPRAWY Oddziału T. S. L. PRZY Zakładach Bata w Chełmku.

BIBLIOTEKA:

HOJNY DAR.

Pan dyr. Kapko podarował Bibliotecze 8 dzieł powieściowych, za co składamy Mu w tym miejscu serdeczne podziękowanie. Niecierpliwie czekamy na następnych.

WARUNKI WYPOŻYCZANIA KSIĄŻEK.

Wkrótce zostanie opracowany i podany do ogólnej wiadomości regulamin, który określi dokładnie prawa i obowiązki P. T. Członków Biblioteki. Na razie — dla uniknięcia straty cza-



18-letni Tomasz Bata ze swą siostrą Anną i bratem Antonim.

w Chełmku, wzywam tą drogą do złożenia podobnych, jednak nie mniejszych składek, pp.: Friedrichową, żonę kierownika oddziału naszego w Krakowie, Fellerową, żonę kierownika oddziału naszego w Katowicach, Boruchinówną, szefa księgowości Pol. Sp. Obuwia Bata w Krakowie oraz p. dr. Beckera w Chełmku.

„Idąc za szlachetnym hasłem dyr. zakładów p. Adama Kapko, składam na ręce p. Koster, skarbniczki T. S. L. II. w Chełmku 5 zł., oraz wzywam panie Zosię Konecką w Warszawie, Zosie Anderszową, właśc. księgarni w Grudziądzu, Anhauchową, Holzerową, małżonki kierowników oddziałów naszych w Lwowie, do przekazania takich samych kwot na ręce redakcji „Echo Chełmka” dla Czytelni T. S. L. w Chełmku. Stefania Węgorzowa.”

Pan dyr. Alojzy Gabesam złożył na cele Czytelni 20 zł.

Pan Leon Löwinger, przy składaniu kwoty 5 zł. naszej skarbniczce, wezwał przez łamy naszego tygodnika „Echo” p. Zaksę w Chełmku, p. Friedricha, kier. oddziału w Krakowie, p. Fellerę, kier. oddziału w Katowicach, do złożenia nie mniejszych kwot na cele T. S. L. Czytelni w Chełmku.

Pan Goldberg po złożeniu 5 zł. na cele Czytelni wzywa niniejszem w szranki zapasnicze p. Niedzielskiego w Chełmku, p. insp. Straży Ogniowej w Chrzanowie Karola Gołabę, dyr. Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Chrzanowa p. Kozłowskię, p. Barwirza w Chełmku.

p. Wulkana w Chełmku, p. Armarnika, kierownika oddziału w Warszawie, p. Habera, kierownika oddziału w Łodzi.

Pan Kutik Karol wzywa do honorowego spłacenia długu pp. Kahana, Waszaka i Grytnera, składając równocześnie na cele Czytelni 5 zł.

Pan dr. Becker, placąc na cele T. S. L. II. Czytelni 10 zł., prosi pp. Holzera, Anhaucha i Pałtnera, kierowników naszych oddziałów we Lwowie, do kucia dalszych ogniw, celem postawienia wspólnej biblioteki na należytych poziomach.

Pan Franciszek Kuła, kierownik oddziału reklamacyjnego złożył osobiście na ręce p. skarbniczki Kosterowej kwotę 5 zł. w związku z wezwaniem, nie porzestał jednak na tem, owszem bombarduje pp. Jarostę, Orłowskię, Wykudatę, Bitnerę i Charwatę do złożenia takich samych kwot na cele Czytelni naszej.

Składam na Bibliotekę 2 zł. i wzywam panów: Bauera Edm., Blutkę, Czerniakowskię, Lewina, Pernala, Szędzielskiego i Tracza do złożenia conajmniej po 2 zł. i wyznaczenia następców.

St. Czuma.

Składam na bibliotekę 1 zł. i wzywam panów: Nicieję Franciszka, Nicieję Ignacego, Paszka Józefa, Teclę Jerzego i panią Pernalową do złożenia takiej samej kwoty i wyznaczenia następców.



Stelana Orszulikówna jedna z najświetlejszych i najzdolniejszych pracowniczek.

mają czekać na nas Libiążanie wraz z całym sztabem i mielibyśmy iść wszyscy razem. Ale gdy się taką wycieczkę omówi, do najdrobniejszych szczegółów, to zwykle z tego „wychodzi „klapa na całej linii”, albo też „balagan”. Tak też i tu było.

Wielkiej wrzawy i ruchu narobiło się we ws, gdy drużynywo oznajmił, że pojedziemy wycieczką do Lipowca. Już tydzień naprzód harcerze ładowali plecaki, choćby conajmniej mieli iść na odkrycie bieguna południowego. No ale przysłowie mówi: „Lepiej nosić, jak się prosić”, więc żeby nie handlować głodem zabrał jeszcze ze sobą cztery kociołki. Dnia... zresztą nie pamiętam (kto się chce przekonać, niech się popatrzy do kroniki) wyruszyła drużyna nasza w sile 20 ludzi z wyżej wymienionym zapasem i przyborami na tę wycieczkę. Nim przyszedł nam do Libiąża, to libiążanie harcerze już poszli naprzód przed pół godziną, drużyna za nimi, a ja za drużyną kwadrans czasu. A że harcerze są zawsze harcerzami i harcerzami zgina, więc o mały włos a byłoby zginęli wszyscy co do jednego — jak jeden mąż. Bo co — się natiszili, co się namedytowali, to już chyba oni sami wiedzą i o tem nie trzeba pisać — grunt, że się nie pogubili, (ale to tylko miłosierdzie Boskie do tego nie dopuszczilo). Tak, że na godzinę 10-tą byli już wszyscy na Lipowcu. Ale podam przy czynę, dla której oni tak błądzili. Otóż tego dnia była w tych okolicach taka gęsta mgła, że gdyby była gęstsza, to górali mógłby w kierkach po niej chodzić a nie spałdby na ziemię. Więc nie dziwnego, można im to jeszcze zatem to darować.

Gdyśmy się zebrali wszyscy do kupy, to było już wpół do jedenastej i trzeba było iść do kościoła jako, że była niedziela i przecież wiemy, że „Kto z Bogiem, to Bóg z nim”, więc pod wodzą drużynywo z Libiąża złączone armie pomaszzerowały zgodnym szkiem do kościoła do Babie, aby tam się modlić za siebie, za kucharzy, którzy nie mogli i którzy nie chcieli iść do kościoła. Apropoz kucharzy. — Kucharze nasi, to są morowe chłopcy — same magiki, bo jak im wiara narzucała przeróżnych papierów, skoróp, chleba i różnych różności, to oni te „beskurcyje” tak galantny obiadki sporządzili, że proszę siadać, wartalo mu gębusi dać. Paru druhów poszło ogiać ruiny i zrobili tam parę zdjęć, które do dziś dnia są w kronice harcerskiej. O godzinie 12-tej minut 30-ci kucharze zagwizdali zbiórke po obiad. Trzeba było tam być i widzieć jak się wiara garnęła po obiad. Widocznie był lepszy, jak w batowskiej jadłodajni, choć jej nie krytykuję. Menu naszego obiadu składało się z 3-ch dań. A mianowicie:

Ciąg dalszy nastąpi.
Fr. Chodorowski.

BACZNOŚCI T. S. L-WCY DĄBIA.

W dniu 20 bm. przypada rocznica poświęcenia Waszej Świątlicy.

Zapewno przypominać sobie tę naszą uroczystość, którą rozpoczął aktem poświęcenia Wielebny Ksiądz Kanonik Tasiński Franciszek, proboszcz parafii w Libiążu. W pięknych słowach przemówił do licznie zebranych gości, uzasadniając cele i wielkie znaczenie tego



Augustyna Wichówna, dobrze zarabiająca pracowniczka nasza.

su na ciągłe informacje — podajemy, że:

- 1) Wypożyczać książki można we środy i piątki w godzinach od 12-tej do 13.30 w jadalni fabrycznej.
- 2) Książki wypożycza się bezpłatnie.
- 3) Ze względu na szczupły zapas książek wypożycza się tylko po jednym tomie, (względnie po jednym dziełku), na przeciąg najwyżej 2 tygodni.
- 4) Za zniszczoną, lub zagubioną książkę płaci wypożyczający.

Z KRONIKI HARCERSKIEJ W CHEŁMKU „WILK ARCYŚ”.

„WŁOCZYKIJE”

czyli wspomnienia z wycieczki do Lipowca. Pewnego razu będąc w Chełmku, zaczęliśmy rozmawiać na temat wycieczek (jak zwykle harcerskie gadanie). No i Józik — ale niech się nie gniewa na mnie, że tak bez uszanowania jego władzy przybożnego zwracam się do niego — mówi, że chciałby jeszcze ze swoimi mikrusami (harcerzami) iść na wycieczkę do ruin starożytnego zamku w Lipowcu. Ja, jako zapalony amator takiego płańdowania po lasach i górach i łazik niechwałcy się „pierwsza klasa” gorąco poparłem ten projekt. Ale trzeba takie rzeczy urzędowo zrobić, trzeba nato rade drużyny zwołać i do kroniki później wpaść. Rada drużyny uchwała, że w najbliższą niedzielę harcerze z Chełmka mają być w Libiążu koto kopalni o godz. 6-tej rano. Tam

ogniska skupiającego młodzież tutejszą w tych czterech ścianach.

Następnie nasz organizator okręgowy p. Kosów w szczerych, pięknych słowach ujął sobie słuchaczy, którzy z zapartem oddechem wysłuchali każdego słowa naszego mowcy — to też nie dziwnego, że dało się potem usłyszeć z poróżnionych, że takiego człowieka ślicznie ślicznie cały dzień, a nie nudziłoby się im. Po skończeniu mowy wznosił okrzyk „Niech żyje p. marszałek Józef Piłsudski”, „Niech żyje p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki”. Mówcę obdarzono hucznymi oklaskami.

W krótkich, a serdecznych słowach złożył podziękowanie prezes miejscowej Czytelnicy dla K. Kanonika za dokonanie aktu poświęcenia świetlicy oraz pp. Kosonowi z Brzeszcz jako delegatowi i prezesowi Zw. Okr. T. C. L. oraz wszystkim zebrany gościom, następnie odśpiewano „Boże coś Polskę”.

Po poświęceniu odbyło się wpisywanie gości do księgi pamiątkowej, a następnie odbyła się wspólna fotografia, którą podajemy do reprodukcji „Echa Chełmka”.

Poczem nastąpiła zabawa taneczna urządzona przez Zarząd gminy Dąb,

St. Porwili,

ZACHOWANIE CZYSTOŚCI PRZY ŻYWIENIU INWENTARZA.

W gospodarstwach włościańskich materiałem, z którego są zrobione wszelkiego rodzaju stajki i naczynia, przeważnie jest drzewo. Zwłaszcza z drzewa sprządanego są naczynia, służące do żywienia inwentarza, jak szkopki,

żłoby, koryta itp. Jest to wygodne o tyle, że naczynia te są stosunkowo lekkie i tanie, ale przedstawiają one tę wadę, że trudno je utrzymać w czystości. We wszystkich bowiem częściach, załamkach i szparach pozostała pasza łatwo psuje się, a trafiając do żołądka zwierzęcia, wywołuje rozmaite zaburzenia żołądkowe i choroby. Zagranicą żłoby i koryta zrobione są z metalu, pokrytego białą emalią i utrzymywanie w nich czystości nie przedstawia żadnej trudności. W drewnianych natomiast o czystości znacznie trudniej, gdyż mycie ich jest często kłopotliwe.

Wskazaniem jest więc używanie przedewszystkiem naczyń emalowanych lub z blachy cynkowanej. Jeżeli wszakże ze względu na koszt ich nabycia byłoby to niemożliwe, to w każdym razie należy je utrzymywać w możliwie idealnej czystości. Niejednokrotnie już mówiliśmy o tem, że masło z mleka od krów włościańskich jest nader nieatrwałe i nie znosi dłuższego przechowywania. Pochodzi to stąd, że przy dojeniu gospodynie nasze nie zachowują czystości. A przecież staranne wymycie naczyń nie pociąga żadnych kosztów. Żłoby i koryta trzeba myć od czasu do czasu wodą wapienną, usuwając wszelkie niedojedzone i psujące się reszki. Napewno choroby naszego inwentarza nie byłyby tak rozpowszechnione i częste, gdyby naczynia, w których zadaje się paszę, były zawsze utrzymywane w porządku. Krowy nasze dają także samo mleko, jak i zagraniczne, tylko gospodarz przez niezachowanie czystości obniża jego wartość.

Najkrócej należy gotować sok porzeczkowy, dłużej malinowy i wiśniowy, najdłużej jarzynowy.

SŁÓWKO.

Zawsze się znajdzie w sobie
Wadę choćby najmniejszą,
Co w barwnej słówk szacie
Od zalet bywa piękniejszą.
Zawsze się znajdzie w sercu
Uczucie z gruntu fałszywe;
Dotkniesz go tylko kobietą,
Wiesz, że dotkniesz pokrzywę.
Miłość, to nie słowo,
Co „kocham” się nazywa.
Miłość jest sobą, gdy człowiek —
Jak kwiat swe serce zrywa.
Bo cóż ci przyjdzie z tego,
Żeś „kocham” usłyszała,
A dusza jego — tobie
Cała się oddała?
Wiesław Mioduszyński.

CZY WIECIE, ŻE...

— „Na konkursie najokazalszych drzew w Polsce w grupie dębu pierwszą nagrodę otrzymał dąb, zwany „Bartkiem”, rosnący w miejscowości Zagnańsko na terenie nadleśnictwa lasów państwowych Samsonów (poczt. Zagnańsk, koło Kielc). Bartek ma 23,25 metrów wysokości, obwodu na wysokości piersi 8,32 mtr., obwodu przy ziemi 13,40 mtr. Największa średnica korony mierzy 40,10 mtr. najmniejsza — 22,10 mtr. Okap korony wynosi 879 metrów kwadratowych. Wiek okazu rekordowy, bo przypuszczalnie 1.150 lat.

— „Energia słoneczna, płynąca z jednego cała kwadratowego powierzchni słonecznej, równa się sile dziesięciu koni parowych.

— „Na Jawie i na Malajach w Azji znajduje się waż, który ma rodzaj skrzydła, t. zw. latający waż. Jest on jedynym pozostałym przedstawicielem wielkich jaszczurów o potężnych skrzydłach. Potwory te zamieszkiwały ziemię w epoce węglowej.

— „Największy teleskop na świecie znajduje się na Mount Wilson blisko miasta Los Angeles w Kalifornii. Teleskop ten posiada soczewkę o 100 calach średnicy.

— „Katedra Kolonia posiada najwyższą wieżę ze wszystkich kościołów: wznosi się ona 528 stóp ponad powierzchnią ziemi.

— „Wynaleziono nowy rodzaj jedwabiu sztucznego, który można wytłabić bardzo łatwo z lodu; kulibrzydanych.

— „Uczelnicy obliczają, że między atmosferą ziemską a stratosferą znajduje się tak olbrzymia ilość sily elektrycznej, iż ułaznienie jej dostarczyłoby 160 milionów koni parowych. Świat nasz jest tak olbrzymie dynamicznie, z tego negatywnym polem elektryczności w ziemi i w jej atmosferze i z tego dodatnim polem elektryczności wysoko w rozrzedzonym powietrzu stratosfery.

— „W Chinach znano i jadano na królewskim stole kukurydzą o sto lat wcześniej niżeli w Europie. Są wzmianki o kukurydzy

w chińskich księgach z szesnastego wieku. Prawdopodobnie ziarna kukurydzy dosięgły do Chin z Azji Centralnej, dokąd były przyniesione przez Arabów z Meksiku. Arabowie przywieźli je z Hiszpanii, dokąd były sprzedawane z Ameryki. Tak też w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu nowa potrawa była spożywana przez chińskich mandarynów.

— Olej llniany posiada własność zabierania llnanu i światła z powietrza i wydzielania dwutlenku węgla (carbon dioxide), podobnie jak zwierzęta. W świetle własności te wzmagają się i rzecz dziwna, im dłużej olej wystawiony jest na światło, tem więcej zabiera llnanu z powietrza; a jeżeli jest w ciemności, powoli zatracca te własności. Uczelnicy nie wiedzą, jak wytłumaczyć to dziwne zjawisko.

— Artyści biorą obecnie pomysły na desenie z fotografii mikroskopijnych usiurów bakterij. Zdjęcia te, robione zapomocą mikroskopu, są powiększane i przerysowane jako desenie do najnowszych materiałów i tapet. Nawet bakterie zaprzęgane są do usług człowieka.

— Woda jest pożywna, świadczy to, że człowiek o samej wodzie może przeżyć 20 dni, koń 25, kot 20, pies 30 dni, a żółw bez pokarmu i bez wody umiera dopiero po 2—3 latach.

— Płaskwa może głodować przez cały rok. Przedtem jednak wypić musi krew, równa tej wadze w 5-końtoj jłosci. Krew przetrwa 6 miesięcy, poczem uzyskuje takie zapasy tłuszczu, że może, jak wspomnieliśmy, rok głodować.

— Ryby mogą z głodu utracić nawet do trzech czwartych ciała, a będą żyły i normalnie pływały.

— Pluskwa wytrzyma bez jedzenia do 6 lat.

— Zaba może pościć cały rok.

— Łososie głodnie dobrowolnie trzy czwarte roku.

— Mysz może obywać się bez jedzenia do 6 dni, gołąb 11 dni, kondor do 40 dni, psy do 60 dni.

— A człowiek? Może głodować najwyżej 75 dni. Zdarzył się taki wypadek.

— Do instytutu medycznego w Baltimore w Stanach Zjednoczonych uczeszcza pewien młody-Chinczyk, nazwiskiem I. Jest to niewątpliwie najkrótsze nazwisko na świecie.

— Do miasta Hadina w Ameryce nadszedł list, wysłany 20 maja 1874 roku z fortu Melbourne w Baltimore. Stwierdzono, że list przeleżał przez pomyłkę w szafie archiwalnej wojskowej; obecnie został on doręczony kłostre wysyłającemu, 84-letniej staruszce. Kopię ze stemplami pocztowemi kupił za duże pieniądze pewien filatelista.

— Herbatka, znana na Dalekim Wschodzie od bardzo dawnych czasów, dociera po raz pierwszy do Europy w r. 1610. Przewożą ją okręty Holenderskie T-wa Wschodnich Indij. Francja poznała herbatę w r. 1636, Anglia w 1650 r. Pierwszą wzmiankę o herbatce w Polsce podaje Jędrzej Kitowicz, pisząc, że sprowadzono ją na dwór Jana III w r. 1680.

— Zwyczaj wygalańca twarzy znany był już w Egipcie starożytnym. Golili zarost kapłani, szlachta nosiła wąskie, krótkie brodki, często przyprawiane, faraon zaś nosił dość długą brodę. Rzymianie nosili zarost do III wieku przed Nar. Chr. Później przysłał się powszechnie w Rzymie zwyczaj golenia zarostu wraz z ościeleniem się w stolicy Fryzjów i golarzy, przybyłych z Sycylii.



DZIAŁ SPORTOWY



K. S. CHELMEK — B. K. S. BIELSKO 7:1

Godnie zareprezentował się K. S. Chelmek nie tylko przez niewspółmierne wysoką wygraną nad dobrą drużyną bielską, lecz także dzięki naprawdę ładnej fair grze. Przebieg gry interesujący, pomimo rozmokłego boiska w którym piłka grzeźła. Kto wie także, czy dzięki właśnie temu stanowi wynik przegranej dla B. K. S. nie byłoby o wiele gorszy. Bramki dla Chelmku uzyskali Rajmund 3, Erik 3 i Frydek 1.

Sędzia podokręgu bielskiego bardzo dobry.

GRAŻYNA DZIEDZICE — K. S. CHELMEK 3:2.

Nieoczekiwana klęska K. S. Chelmku na własnym boisku w niedzielę. Przegraną przypisać musi sobie K. S. Chelmek, który okazał się na boisku o całą klasę gorszym od K. S. Grażyny. Przegrat Chelmek dzięki niesportowemu egzozmowi, który polegał na tem, aby broń Panie Boże któryś inny nie „strzelił” bramy. System ten był i będzie zabójczym, i musi być wytopiony na każdym kroku. Graze na boisku zbyt pewni siebie, każdy z nich gra na własną rękę. Brak zrozumienia strzału, brak współpracy, która wszędzie na każdym kroku jest nieodzownym czynnikiem przy uzyskiwaniu pomyślnych wyników. Graze zapomnieli madre hasła prezesa klubu p. A. Kapko, oraz p. Nowofnego, że

drużyna musi tworzyć wszędzie jedną rodzinę oraz, że dla gracza barwa klubu jest świętością. Niestety słowa pozostałe w las, a gracze dostali zasłużone smary, które zupełnie nie były potrzebne. Zawody ostatnie powinny być dla K. S. Chelmku nauką i ufamy, że więcej podobnych braków na zawodach już nie zobaczymy.

Gra ostra z obu stron, miejscami zupełnie nie sportowa. Poza tem jak już wspomnieliśmy egzozm, który zamieniał się miejscami w bezsensowną i bezładną kopanie. Do sprawy tej powrócimy jeszcze raz, chyba, że nastąpi radykalna poprawa.

Sędzia Rumpier dobry, miał trudne zadanie w utrzymaniu należytego spokoju na boisku.

Ostatnie wiadomości sportowe

REPREZENTACJA ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH NIEMIEC W WARSZAWIE.

W pierwszych dniach września przybędzie do Warszawy reprezentacja Związków sportowych Niemiec dla rozegrania meczu piłki nożnej o charakterze międzypaństwowym. Mecz ten ma być równaniem za spotkanie, odbyte przed kilku miesiącami pomiędzy reprezentacją piłki nożnej Polski a reprezentacją Niemiec.

Na zawody te zapowiadany jest liczny udział sportowców niemieckich w liczbie około 1.000 osób.

Kacik dla pań

PRAKTYCZNA INOWACJA.

W jednej ze szkół żeńskich w Ameryce wprowadzono jako obowiązkowy przedmiot szkolny t. zw. „mechanikę gospodarstwa domowego”. Uczennice uczą się rozmaitych, niesłychanie praktycznych w życiu codziennym rzeczy, jak naprawiania dzwonków elektrycznych, kontaktów świetlnych, zapoznają się z tem, jak się pali w kotle przy centralnym ogrzewaniu, jak się naprawia radio, gdy uagle przestało grać, jak zaradzić, gdy niespodziewanie zgasło światło elektryczne, lub pekl waż gumowy przy kuchence gazowej itp. Wszystkie te wiadomości są bardzo potrzebne, bowiem każda prawie z pań staje bezradna, gdy zepsuje się cokolwiek z urządzeń elektrycznych, radiowych, itp. w jej mieszkaniu i zdana jest wyłącznie na pomoc montera, którego nie zawsze od razu można przywołać.

na cukrze, są nieocenionym skarbem w spiżarni domowej, służą bowiem do wielorakiego użytku. Czy to dla osób słabych, czy jako dodatek do herbaty, czy wody, czy wkońcu do polania, przysłodzenia ryżu lub kaszki dla dzieci — zawsze jest przydatny.

Soki owocowe są najlepsze z malin, wisien, porzeczek, poziomek lub jarzyn, a przygotowują się niemal jednakowo.

Na sok wybieramy drobniejszy — ale zawsze możliwie świeży owoc — wysypując go do rondla lub garnka, zalewamy zimną wodą po wierzch owocu i rozgotowujemy. Rozgotowany owoc zlewamy do woreczka, umieszczając pod nim miszkę lub salaterkę. Soku nie należy wyciskać, bo będzie mętny. Odcedzony sok mierzmy szklankami do naczynia, dodając równą ilość cukru (na szklankę soku szklankę cukru) i stawiamy na wolnym ogniu, niech się cukier rozpuści. Sok gotować należy 8—10 minut, licząc od czasu zagotowania, zbierające się szumowiny zbierać trzeba starannie.

SOKI OWOCOWE NA ZIMĘ.

Wszelkie soki owocowe, przygotowane w domu ze świeżych owoców,

ESZCZE CZAS NA LETNIE OBUWIE!



Płócienny pantofelek na paseczku i gumowej podszwie —



Płócienny pantofelek do sznurowania na gumowej podszwie —

PÓNCZOSZKI DAMSKIE:

Bawelna	Zł. — 80
Florowe	Zł. — 90
Jedwabne	Zł. — 90
Jedwabne matowe	Zł. 1.50
Skarpelki tenisowe	Zł. — 60

Bata
FABRYKA W CHEŁMKU.

Kupimy natychmiast dobre

nożyce

do krajania tektury

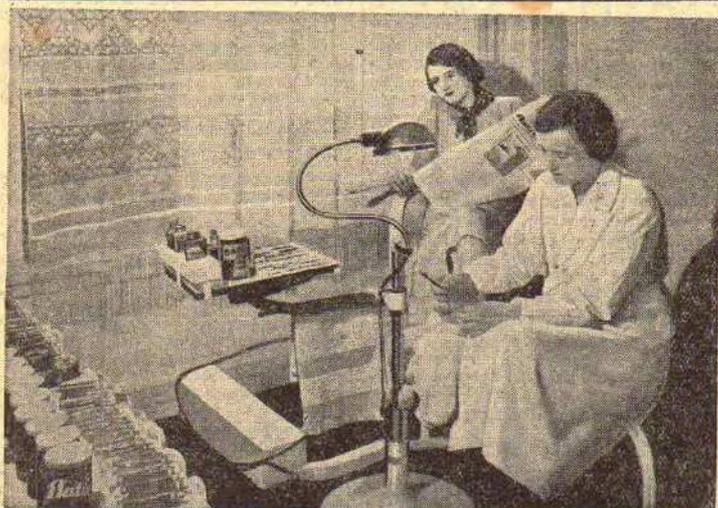
długość cięcia 110 cm.

Zgłoszenia pod „Introligator“ do
administracji „Echo Chelmska“ a.Najlepsza i naj-
tańsza**DRUKARNIA**

to

MULLER

w Chrzanowie.

Panienka inteligentnauczciwa z trzyletnią praktyką handlo-
wą, bardzo dobra polonistka znajdująca
się w bardzo ciężkich warunkach mate-
rialnych **poszukuje jakiegokol-
wiek POSADY**. Może być do-
brą lektorką, towarzyszką lub do dziecka.
Łaskawe zgłoszenia: Kunertowa, Trze-
binia 2, dia „J“.**Skradziono mi
książeczkę wojskową**Wystawioną przez
PKU Stanisławów w roku 1933
na nazwisko **Michał Pasternak**
urodzony dnia 17 listopada 1910 r.
w **OSSOWCACH** powiat Buczaczy
unieważniam.

Pielęgnacji nóg skutecznia przeprowadzany w naszych sklepach tak higienicznie.

PAWEŁ CZECH

Rok założenia 1885

właśc. Franciszek Czech

Rok założenia 1885

Fabryka wyrobów drzewnych tartak i cegielnia parowa
MIKOŁÓW, GÓRNY ŚLĄSKpoleca: kopyta szewskie wszelkiego rodzaju, prawidła do obuwia, gładki
drewniane, drzewa gięte do kół, kajaki składane i narty.

Wykonanie pierwszorz. jne.

Ceny konkurencyjne.

Przyjeżdżając

do zakładów Bata w Chelmsku

posil się

w wspólnej jadalnigdzie otrzymasz za tani grosz
zdrowy i smaczny pokarm**BACZNOŚĆ**

Fabryki Obuwia, Hurtownie Szewskie, Szewcy!

Wszelkie obcasy drewniane

surowe i lakierowane polecają najtaniej i w najlepszym gatunku

Zakłady Wyrobów Drzewnych

JAN RAPACZ, Szopienice G. śl.

**Pamiętaj: najsolidniej, najtaniej i naj-
prędzej naprawiają obuwie tylko sklepy****Bata****MIĘDZYNARODOWE TARGI
PRAGA / CZESKA /****OD 2 DO 9
WRZESNIA 1934 R.**

50% ZMIŹKI KOLEJOWE

Wytwórnia Mebli Metalowych**„MARS“****BRACIA TARABOWIE**

Spółka z ograniczoną poręką

w KRAKOWIE, ul. Składowa 22 - tel. 149-60poleca: urządzenia hoteli i pensjonatów, klinik, sal
operacyjnych, sanatoriów, gabinetów lekarskich. Wszel-
kie meble z żelaza i metalu, wszelkie wyroby żelazno-
metalowe.**Pamiętaj!**Każdy wytwórny Pan ubiera się
tylko w zakładzie krawieckim**RAND'a w Chrzanowie.****Najtańszy i najsolidniejszy**sklep kolonialny, oraz re-
stauracja w Chelmsku to**J. JELEŃ**U J. JELENIA każdy kupuje
i każdy spędza wolne chwile**CENY OGŁOSZEŃ.**

Abonament roczny zł. 5.50 z dostawą do domu.

Reklamy w tekście:

pół strony zł. 100.— | jedna ósma strony 80.—
jedna czwarta strony 100.— | jedna szesnasta strony 45.—

Reklamy za stronę pierwszeństwo 50 proc. droższe.

Uwagi ogólne:

Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za
termin ogłoszenia oraz za zgubę lub zniszczenie
matryce i kłaz. Omyłki, które zasadniczo nie zmie-
niają tekstu ogłoszenia, nie upoważniają do zwrotu go-
tówki, ani też zobowiązują Administrację do bez-
płatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklama-
cje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione
do 8 dni od daty ukazania się ogłoszenia. Admin-
stracja zastrzega sobie prawo nie umieszczenia ca-
łego ogłoszenia; względnie jego części bez podan-
ia powodów. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza
się. Drobne ogłoszenia mogą być drukowane tylko
farba czarna. Drobne ogłoszenia przyjmujemy tylko
za gotówkę. Strona w tekście ma 4 łamy. Wyrzuty
tłuszym drukiem liczymy podwójnie.